Jerzy Lubach: Świadek oskarżenia

Mieszkańcy obu naszych krajów za mało wiedzą o sobie nawzajem, trudno więc przecenić znaczenie książki Katrin Laur dla Polaków sympatyzujących z ideą Trójmorza, dla której bałtycka, maleńka Estonia jest równie ważna, jak niedawno przyjęta wielka Ukraina z czarnomorskimi portami – pisze Jerzy Lubach w recenzji książki „Świadek oskarżenia".

Wiosną 2022 r. ukazała się w Estonii ważna i obszerna (832 strony!) powieść historyczna o księdzu Eduardzie Profittlichu, SJ (1890–1942), którego beatyfikacja spodziewana jest w 2023 r. Opublikowana przez wydawnictwo Hea Lugu w Tallinnie książka nosi tytuł „Świadek". Jest to pierwsza, wielce oryginalna powieść Katrin Laur, reżysera filmowego, scenarzysty i wykładowcy dramaturgii w szkole filmowej w Kolonii.

Książka ukazuje dzieje Estonii na tle wypadków historycznych w całej Europie w latach 1930-1942. Autorka określa swe dzieło jako powieść kalejdoskopową, a choć takie określenie gatunku prozy nie istniało przed pojawieniem się „Świadka", doskonale obrazuje ono kreatywną metodę tej książki: krótkie, niezwykle obrazowo napisane sceny, w których ważne wydarzenia historyczne przeplatają się z osobistymi przeżyciami postaci. Autorka nie nagina faktów historycznych, wprowadzając do akcji stworzone przez siebie nieliczne postaci fikcyjne. Ukazująca kluczowe dziesięciolecie w historii Europy, które doprowadziło do utraty niepodległości przez kraje środkowo i wschodnioeuropejskie, książka z pewnością nie należy do lektur „lekkich, łatwych i przyjemnych". Jednak mimo wagi tematu Katrin Laur postawiła sobie za cel, by czytelnik nie potrafił się oderwać od jej powieści. Jako reżyser znana z filmów łączących trudne historie z umiejętnością przedstawienia ich z wdziękiem i humorem, tę samą metodę zastosowała w swojej książce. Koniec powieści znaczą ból, cierpienie i śmierć, ale także nadzieja, że jesteśmy świadkami żywota męczennika za wiarę katolicką, którego ofiara przyniosła po latach owoce.

Książka, mimo że to nie praca naukowa, ale powieść, oparta jest na wieloletnich dogłębnych badaniach Autorki w archiwach kilku krajów. Głównym bohaterem powieści jest niemiecki jezuita ks. Eduard Profittlich, który został wysłany do Estonii w 1930 r. Postawiono mu zadanie utorowania drogi do zjednoczenia Kościoła Rzymsko-Katolickiego i rosyjskiego prawosławia. W owym czasie po przewrocie bolszewickim w Rosji wierni prawosławni wskutek prześladowań znaleźli się na granicy przetrwania i miano nadzieję na wspomożenie ich poprzez przyjęcie do Kościoła Katolickiego. Tę mocno naiwną ideę wspierał papież Pius XI, a jej głównym orędownikiem był biskup Michel d'Herbigny (1880–1957). Ów biskup, papież Pius XI i jego następca Pius XII są ważnymi postaciami tej powieści.

Ksiądz Eduard Profittlich w 1930 r. opiekował się polską parafią St. Ansgar w Hamburgu. Wcześniej studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, po czym 3 lata pracował jako duchowny w Opolu. Mówił płynnie po polsku, co było zapewne jednym z powodów wybrania go do estońskiej misji – w tym generalnie luterańskim kraju Kościół Katolicki miał zaledwie ok. 3000 wiernych rozsianych po całym kraju i, jeśli miejscowi w ogóle wiedzieli o jego istnieniu, to znali go pod nazwą „kościoła polskiego", gdyż większość jego wyznawców była albo potomkami inflanckich Polaków, albo należała do corocznej sporej grupy rolniczych „gastarbeiterów" z Polski.

Profittlich miał 40 lat, gdy przybył do Tallinna. Podczas rozgrywającej się w pociągu pierwszej sceny, jak Autorka – reżyser filmowy – określa krótkie rozdziały swej powieści, ksiądz spotyka inną kluczową postać, Nigola Andresena (1899–1985), socjalistę, nauczyciela i krytyka literackiego. Ta wymyślona przez Autorkę znajomość autentycznych postaci, w jej powieściowej wersji przetrwała następne 10 lat. Latem 1940 r. Andersen wstąpił do partii komunistycznej i stał się członkiem mianowanego przez Moskwę marionetkowego rządu, który miesiąc później „upraszał" ją, by – podobnie jak Litwę i Łotwę – wcieliła Estonię do Związku Sowieckiego.

Eduardowi Profittlichowi nie udało się połączyć wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa, co było oczywistą *mission impossible*, ale zyskał uznanie dla maleńkiego kościoła katolickiego Estonii. W 1936 r.

został wyświęcony na biskupa – pierwszego w Estonii od 400 lat! Wkrótce po napaści niemieckiej na Związek Sowiecki, 27 czerwca 1941 r. został aresztowany i wraz z dziesiątkami tysięcy Estończyków, Łotyszy i Litwinów deportowany w głąb Rosji. Już wcześniej był ostrzegany przez przyjaciół i parafian oraz ambasadora Niemiec, by ratował się przed sowieckimi prześladowaniami jako etniczny Niemiec – zgodnie z tajnymi klauzulami paktu Ribbentrop-Mołotow Hitler wymógł na Stalinie możliwość repatriacji Niemców z terenów oddanych w pakcie Sowietom. Profittlich, który w 1935 r. przyjął obywatelstwo estońskie, podjął próbę opuszczenia kraju. Wysłał do papieża list z prośbą o zgodę, gdy rok spędzony pod władzą sowiecką przekonał i jego, i Estończyków, że nie czeka ich nic dobrego. Pismo z Watykanu pozostawiło mu swobodę decyzji – dla dobra swojej trzódki Eduard Profitltich postanowił jednak pozostać na swym posterunku.

U góry pierwszej stronicy książki zamieszczono wyjaśnienie tytułu: po grecku *μάρτυς*, mártys, w łacinie *martyr*, oznacza świadka – tego, który swym życiem i męczeństwem dał świadectwo woli Bożej. Profittlich został przez sowiecki „sąd” skazany na śmierć i zamordowany 22 lutego 1942 r. Ponad 60 lat później, w 2003 r. rozpoczęta została procedura postulacyjna w celu uznania go za błogosławionego Kościoła Katolickiego, uwieńczona w 2020 r. uznaniem heroizmu jego cnót – ogłoszenie beatyfikacji męczennika spodziewane jest w 2023 r.

Powieść ukazuje nam burzliwe wydarzenia lat 30. i 40. ubiegłego wieku oczyma samego Eduarda Profittlicha, zarówno w Estonii, jak w Niemczech, które odwiedzał co roku oraz innych krajach europejskich, po których podróżował, apelując o wsparcie większych kościołów katolickich dla wspólnoty estońskiej. W wydawanym przez siebie estońskim miesięczniku kościelnym „Kiriku elu” („Życie kościoła”) Eduard Profittlich omawiał nie tylko kwestie dotyczące kościoła, ale i sytuacji politycznej, wielokrotnie dając wyraz negatywnej ocenie Hitlera i jego partii narodowo-socjalistycznej. Jako zwierzchnik lokalnego kościoła katolickiego spotykał się z osobami publicznymi i przywódcami politycznymi, ale także z wybitnymi postaciami życia kulturalnego Estonii. W czasach Profittlicha kościół zyskał pełne uznanie społeczeństwa, zwłaszcza inteligencji. Kiedy estoński kościół katolicki po roku 1970 znów mógł działać bardziej swobodnie, nową falę wierzących stali się… muzycy klasyczni! Dzisiejszy kościół ma wśród swych parafian wybitne postacie estońskiego życia kulturalnego.

Bohater książki miał liczne i ciepłe związki z Polską, ale nie on jeden. Ważną postacią powieści jest Polka Maria z Kruszewskich Laidoner (1888-1978), żona najwybitniejszej postaci Estonii w owych czasach, generała Johanna Laidonera (1884–1953), który wywalczył dla swego kraju niepodległość w wojnie z bolszewikami w latach 1918-1920, a wspólnie z Piłsudskim obronił też przed ich zakusami Łotwę. Generał (po estońsku „Kindrel" - zawsze wielką literą, jak u nas - Marszałek) w 1924 r. zdławił też inspirowane przez Moskwę komunistyczne powstanie i był wysoce ceniony przez Piłsudskiego, który gościł go w Warszawie w 1928 r. i odznaczył Krzyżem Srebrnym Orderu „Virtuti Militari" oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta". Wielu oficerów estońskich, na mocy ustaleń obu przywódców, studiowało w Wyższej Szkole Wojskowej w Rembertowie, wynosząc stamtąd nie tylko znajomość polskiego, ale i szczerą sympatię do naszego kraju.

Pani Maria należała do kręgu bliskich znajomych Profittlicha i odegrała istotną rolę w incydencie z internowaniem i ucieczką polskiego okrętu podwodnego ORP „Orzeł" we wrześniu 1939 r. Wbrew legendzie o przeszkodach ze strony Estończyków, to właśnie Laidoner, świetnie mówiący po polsku i od 1930 stojący na czele tallińskiego Towarzystwa Estonia-Polska (jako jego honorowy prezes), ułatwił tę ucieczkę (nota bene w noc z 17 na 18 września!), co Sowieci wykorzystali jako pretekst do wprowadzenia Armii Czerwonej na terytorium Estonii, zgodnie z tajnymi punktami Paktu Ribbentrop-Mołotow. 19 lipca 1941 r. Eduard Profittlich był świadkiem aresztowania Johana i Marii Laidonerów, których zesłano do rosyjskiego więzienia. Generał zmarł w więzieniu we Włodzimierzu nad Klaźmą 13 marca 1953 r. - tego samego dnia, co więziony tam również Delegat Rządu na Kraj Jan Stanisław Jankowski. Zostali pochowani we wspólnej mogile na cmentarzu więziennym, a ich szczątków w latach 90. nie odnaleziono. Maria z sowieckiego więzienia powróciła dopiero w 1956 r.

W ostatniej części książki, obejmującej okres komunistycznego przewrotu w Estonii po czerwcu 1940 r., centralną postacią powieści staje się wprowadzony przez Autorkę już na początku Nigol Andresen, wyznaczony przez Kreml na ministra spraw zagranicznych marionetkowego rządu. Był on w grupie komunistycznych

prominentów z państw bałtyckich pielgrzymujących do Moskwy, by „prosić" Stalina o przyjęcie Estonii, Łotwy i Litwy do grona republik sowieckich. Widzimy ówczesną Moskwę oczami Andersena, uczestniczącego zarówno w Plenum Rady Najwyższej Związku Sowieckiego, jak i na prywatnym pokazie filmowym u Stalina. Ta obfitująca w wygrzebane w archiwach autentyczne szczegóły pozbawiona jest jakiegokolwiek komentarza odautorskiego, jakby Katrin Laur samego czytelnika zapraszała, by stał się „świadkiem" tych tragicznych w skutkach wydarzeń.

Nie było dotąd książki nie tylko w literaturze (a nawet historiografii) Estonii, ale i innych byłych republik sowieckich, która opisywałaby sowiecką okupację państw bałtyckich w 1940 r. tak szczegółowo i w ścisłym oparciu o dane archiwalne. Jest to dodatkowa zaleta tej niezwykłej książki, zwłaszcza w obecnych czasach, gdy na zlecenie Putina rosyjscy „historycy" wmawiają światu, że efekt tajnych umów Paktu Hitler-Stalin, czyli najpierw komunistyczne przewroty, a potem „przyjęcie" do Związku Sowieckiego było… rezultatem swobodnego wyboru ludności tych krajów! „Świadek" daje nam możliwość obserwowania tego procesu dzień po dniu, odsłaniając jego prawdziwy przebieg.

Eduard Profittlich zostaje aresztowany 27 czerwca 1941 r. Towarzyszymy mu w drodze bydlęcym wagonem z Tallinna do więzienia w rosyjskim mieście Kirow. Dzięki odnalezionym przez Autorkę w byłych archiwach KGB protokołom przesłuchań przekonamy się, że nawet w brutalnym zderzeniu z nieludzkim systemem Eduard Profittlich przejawił zaiste wymagane przez watykański departament „cnoty heroiczne" aż do śmierci w niewoli w lutym 1942 r.

Nadzieją Autorki jest, by pierwszym przekładem zagranicznym Świadka" był polski. Jest ku temu wiele powodów rzeczowych, jak „polskie korzenie" bohatera, który odnosił się do naszego kraju nader serdecznie i z „polskiego" wszak kościoła w Estonii stworzył znaczące zjawisko społeczno-kulturalne, ale i ciekawy fakt, może swoisty znak więzi epok, że obecnie w kościele estońskim służbę duchową sprawuje aż sześciu polskich księży, a jeden z nich, ks. Tomasz Materna, został właśnie proboszczem Katedry św. Pawła w Tallinie. Oprócz wszakże podkreślanych przez Autorkę podobieństw doświadczeń historycznych

Estonii i Polski, rozumiem lepiej ową nadzieję na polski przekład, bo po prostu znam jej osobistą sympatię do naszego kraju, który zawsze chętnie odwiedza.

Jeśli czytający te słowa zastanawia się, skąd polski recenzent zna tak dobrze treść książki, której polskiego przekładu jeszcze nie ma i ze zdrowym sceptycyzmem podchodzi do możliwości, że włada on trudnym językiem z grupy ugro-fińskiej, to przyznaję od razu, iż po estońsku nauczyłem się jedynie zawołania "Terwisex!", które wbrew pierwszym skojarzeniom oznacza po prostu „Na zdrowie!". Jednakże jako stary przyjaciel Autorki, z którą razem studiowałem reżyserię filmową, od lat obserwowałem proces powstawania jej monumentalnego dzieła, a nawet poniekąd w tym uczestniczyłem, nie tylko w toku wielogodzinnych rozmów, ale i wspomagając Katrin tłumaczeniami dokumentów z archiwów polskich oraz udzielając rad co do oddania nader istotnego w powieści „polskiego ducha". Wspólnie też zamierzamy dokonać przewrotu w przedstawieniu historii ucieczki polskiego okrętu podwodnego z Tallinna w polsko-estońskim filmie dokumentalnym na podstawie wykrytych przez moją koleżankę podczas pracy nad powieścią nieznanych faktów, co ująłem syntetycznie w tytule mojego artykułu "Czy ORP Orzeł zatopił Estonię?".

Estonia to kraj nam bliższy, niż się wydaje – nasz oddany sojusznik zarówno w NATO, jak w Inicjatywie Trójmorza i Dziewiątce Bukaresztеńskiej; historycznie zaś to część Inflant, przez niemal 200 lat wchodzących w skład I Rzeczypospolitej. Zatem Estończycy także są w jakiejś części dziedzicami naszej wspólnej tradycji, w drugim co do wielkości, po stołecznym Tallinnie, mieście Tartu (niegdyś Dorpat) słynny później tutejszy Uniwersytet został wszak zapoczątkowany powołaniem Kolegium Jezuickiego, ufundowanego przez…króla Polski Stefana Batorego! On też nadał miastu biało-czerwoną flagę, nic więc dziwnego, że mury uczelni zdobi tablica memorialna w dwóch językach. A nasz importowany z Węgier król sprał atakujących Inflanty i dopuszczających się bestialskich zbrodni na ludności cywilnej Moskali tak, że Iwan IV przestał być Groźnym. I Estończycy o tym pamiętają.

Zarazem jednak mieszkańcy obu naszych krajów za mało wiedzą o sobie nawzajem, trudno więc przecenić znaczenie książki Katrin Laur dla Polaków sympatyzujących z ideą Trójmorza, dla której bałtycka, maleńka Estonia jest równie ważna, jak niedawno przyjęta wielka Ukraina z czarnomorskimi portami. Wydarzenia ostatnich miesięcy dobitnie wykazały konieczność naszego zjednoczenia w obliczu wspólnego śmiertelnego wroga – Rosji, dlatego mam nadzieję, że ogrom wiedzy o mechanizmach podstępnej sowieckiej/rosyjskiej polityki, zawarty w powieści Katrin Laur wkrótce stanie się dostępny także polskiemu czytelnikowi. O ile mi wiadomo, prace nad przekładem już się zaczęły i daj Boże, by głos "Świadka" stał się jeszcze jednym oskarżeniem na procesie zbrodniarzy z Kremla.

Jerzy Lubach